

Na ten numer czekaleś cały tydzień!

Nr 5 (97) Rok VI Cena 1 zł

5 - 11 lutego 1959 r.

WIADOMOŚCI



ORGAN KOMITETU
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

LEGNICKIE

JAKA BĘDZIE LEGNICA ZA LAT...

Czwartek nieliteracki — ale bardzo na czasie

Jak będzie wyglądała Legnica za lat 7, 15, 25? W jakim stopniu można pogodzić zabytkowy charakter zabudowy śródmieścia z prawidłowym funkcjonowaniem współczesnego organizmu miejskiego? Gdzie, co i kiedy będziemy budowali? Pytania niezmiennie trapiące każdego legniczanie, nie więc dziwnego, że dyskusja nad projektem planu urbanistycznego miasta ścigała w ubiegły czwartek do Klubu Inteligencji bardzo liczna publiczność.

W imieniu Wydziału Architektury i Nadzoru Budownictwa WRN inż. Świątkowski przedstawił projekt rekonstrukcji miasta, opracowany dość szczegółowo dla pierwszego etapu — do roku 1965, ogólnej na okres 25 lat.

Trudno wdawać się w szczegóły projektu — wymienię tylko niektóre charakterystyczne dane.

Za punkt wyjścia przyjęto istniejącą zabudowę i ukształt terenu. Nowe budownictwo będzie się koncentrowało w niektórych rejonach śródmieścia, na miejscu budynków przeznaczonych do rozbioru. Niektóre kompleksy budynków mieszkalnych o charakterze zabudowy zostaną zachowane, przeprowadzi się jednak „sanację” zabudowy poprzez wyburzenie oficyn i założenie na ich miejscu zieleńców. W zachodniej części miasta, w rejonach ulic Jagiellońskiej i Franciszkańskiej projekt przewiduje wybudowanie w dalszej perspektywie nowych bloków miesz-

kalnych i kilku tzw. punktów wolnostojących 6-7 piętrowych budynków. Projekt zakłada usprawnienie komunikacji miejskiej, likwidację jednych, rozbudowę innych oraz stworzenie nowych szlaków.

Po referacie rozwinęła się żywa i rzeczowa dyskusja, w której wypowiedzieli się m. in. dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego inż. Rubel, kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej PMRN Łukasiewicz, przewodniczący Powiatowego Komitetu FJN inż. Wierzbowski, dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Jeleniej Górze inż. Tragarz, konserwator wojewódzki inż. Przelecki i inż. Chlebowski z Departamentu Komunikacji Ministerstwa Gospodarki Komunalnej.

W trakcie dyskusji zarysowały się dysproporcje między założeniami projektu, a dynamiką rozwoju miasta. Według projektu w okresie 25 lat mamy otrzymać 5.400 nowych izb mieszkalnych, podczas gdy potrzeby miasta do roku 1965 określa się na 8 tys. izb. Z drugiej strony przedstawiciele ZBM podają wątpliwość techniczną możliwości zaspokojenia tych potrzeb przez Legnickie Przedsiębiorstwo Budowlane. Projekt nie uwzględnia konieczności rozbudowy legnickiego węzła kolejowego, związanej z rozwojem legnicko-głogowskiego zagłębia miedziowego. Wbrew założeniom, MRN przewiduje pozostawienie tramwajów jako głównego środka komunikacji miejskiej.

Dyskusja nie dała ostatecznej odpowiedzi na pytanie, które z założeń projektów należy utrzymać, a które skorygować. Spodziewamy się, że w tej sprawie zabiorą głos na łamach „Wiadomości” osoby kompetentne.

W drugiej części wieczoru odbyła się budowlana zgaduj — zgadula, której główną wygraną nagrodą — odkurzacz elektryczny — przypada w udziale p. Wojtyto.

Wacław Topoliński

Śladem naszych artykułów

7 nowych „Sanów” obsłużą tzw. linię „B”

Już wkrótce mieszkańcy Legnicy obsługiwać będzie nowa linia autobusowa tzw. linia „B”.

MPK sprowadza 7 nowych „Sanów”, które wyruszą ulicami: Świerczewskiego, Czarneckiego, Marchlewskiego, do Dworca Kolejowego oraz Piastowską, Rewolucji Październikowej, Nowym Światem, obok Domu Oficera — i z powrotem.

Nowe autobusy oznaczone literą „B” w krótkim czasie ukażą się na naszych ulicach. Tym samym zostanie rozwiązany problem dojazdu mieszkańców ul. Świerczewskiego, którzy będą mieli regularniejszą łączność z centrum miasta. (ren)

Znów śmiertelny wypadek w Zakładach Mięsnych

W tych dniach zdarzył się nowy wypadek śmiertelny w Legnickich Zakładach Mięsnych. Tym razem nieszczęśliwemu wypadkowi uległ Władysław Stalica, który podczas pracy w trybowni wbił sobie nóż w tętnicę udową i zmarł na skutek upływu krwi.

Sledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura. O wynikach poinformujemy czytelników w najbliższym czasie.

Na marginesie tego wypadku należy wspomnieć, że Pogotowie Ratunkowe interweniowało z półgodziennym opóźnieniem. Felczer Gurynowska z Pogotowia Ratunkowego wyjaśniła nam, że w tym czasie wszystkie karetki były w terenie i dopiero przypadkowo „złapanym” z Lubinia Legnickiego wozem pośpieszono z pomocą ofiarze wypadku.

Warunki pracy w Zakładach Mięsnych — aczkolwiek przepisy BHP tego nie przewidują — zmuszają do wprowadzenia ochronnych fartuchów skórzanych. Niestety, nikt o tym dotychczas nie pomyślał.

Żupełnie niezrozumiały jest brak apteczki w trybowni. I jeszcze jedno! Pracownicy domagają się zamiany akordu na dniówkę, bo pośpiech nie popłaca! (ren)

Na to czekaliśmy!

Społeczeństwo naszego miasta z radością wita każdą inicjatywę, zmierzającą do przykroczenia zbyt gorących temperamentów niektórych mieszkańców naszego miasta.

Komenda Miejska MO wprowadza „budki telefoniczne” ze stałym dyżurem milicyjnym. Pierwsza taka budka jest już czynna przy Pl. Klasztornym. Powitają ją z radością mieszkańcy tej dzielnicy, którym nocny odpoczynek zbyt często zakłócali chuligani po libacji w restauracji „Polonia”.

W krótkim czasie podobna budka stanie w rejonie PDT.

Inicjatywie KM MO należy gorąco przykładać! (ren)

Tak dłużej być nie może!

W aptekach źle się dzieje

W okresie jesienno-zimowym ilość zachorowań zawsze wzrasta. Ostatnia jesień i początki zimy minęły szczęśliwie bez epidemii grypy, która w poprzednich latach często nas nawiedzała. Mamy więc w tej chwili do czynienia ze zwykłym dla tej pory roku nasileniem chorób, a mimo to w aptekach legnickich widzimy tłumy ludzi, zdenerwowanych, zmęczonych wyczekiwaniem, złorzeczących. Dlaczego?

Zorientować się w sytuacji wcale nie jest trudno.

W Legnicy są czynne w tej chwili 4 apteki obsługujące miasto i wiele okolicznych osiedli.

Trzy apteki pracują w godzinach od

9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej, a więc krócej niż wszystkie inne przedsiębiorstwa handlowe. Apteka przy ul. Polnej pracuje bez przerwy obiadowej. O godzinie 13-tej idę do apteki na Polnej. Jest tak tłoczno, że trudno nawet wejść, a o utrzymaniu regularnej kolejki nie ma mowy. Mnóstwo ludzi przeciska się do lady, usiłując dowiedzieć się czy dostaną zalecone leki. Konic miesiaca, a więc nie ma już najprostszych lekarstw, bo zapasy się wyczerpały, a dostawy odbywają się z początkiem każdego miesiąca. Nie ma isochny, calicpiny, penicyliny prokainowej, nie ma soli fizjologicznej, waty itd. itd.

Od miesięcy już nie ma termometrów. Co chwilę ktoś z tłumu odchodzi od lady, bezradnie trzymając w ręce receptę, która nie może być zrealizowana. Poczekaj, aż minie przerwa obiadowa, pobięgnie do pozostałych trzech aptek, w których prawie jednocześnie te same leki są już wyczerpane. Cóż można temu człowiekowi poradzić? Musi poczekać kilka lub kilkanaście dni aż przyjdą nowe zapasy. Ale czy zechce poczekać na lekarstwa grypa, angina, czy zapalenie płuc?

A teraz stanmy po drugiej stronie lady i przyjrzyjmy się pracy farmaceutów. Czy można sobie wyobrazić, aby, człowiek spełniający tak poważną i odpowiedzialną pracę jak sprawdzanie recept i wydawanie leków, mógł pracować w nieustannym i gorączkowym pośpiechu, obstawiony ze wszystkich stron tłumem ludzi. Ten człowiek ma naprawdę idealne warunki dla popełnienia pomyłek.

Służba Zdrowia — to zagadnienie, w którym można stosować jedynie kryteria troski o człowieka. Apteka to nie PDT, w którym zresztą nawet w przerwie obiadowej wiele stoisk jest czynnych dla wygody klientów. W dużych miastach apteki pracują w godzinach od 8-mej do 20-tej. Dlaczego w mniejszych ośrodkach sprawa ta traktowana jest inaczej? Czyż tylko wielkomiejska ludność zasługuje na uwagę i różne ułatwienia życiowe, a prowincjonalny człowiek — to pasierb, który niech się cieszy, że żyje? Owszem będziemy cieszyć się z życia — żyjąc wygodnie.

W Legnicy musi pracować więcej aptek i to bez przerw obiadowych. Apteki legnickie muszą być zaopatrzone w leki przed wyczerpaniem posiadanych zapasów, a nie jak dotychczas z bezduszną biurokratyczną regularnością raz na miesiąc.

K. F.



H — H — SZAL TEGOROCZNEGO KARNAWAŁU

Foto: J. Datz

Jak na raty — to tylko w Legnicy

O właściwym zrozumieniu zadań stojących przed handlem świadczy fakt, że dyrekcja MHD Art. Przemysłowymi przystępuje z dniem 1 lutego br. do sprzedaży odzieży miarowej na raty w sklepie przy ul. Wrocławskiej 7.

Wprowadzenie sprzedaży odzieży miarowej do sprzedaży ratalnej jest pierwszym, jeżeli nie w Polsce to na Dolnym Śląsku wypadkiem, którym nie może poszczycić się nawet Warszawa. Zagadnienia wprowadzenia do sprzedaży ratalnej odzieży miarowej w Warszawie jest przedmiotem szerokiej dyskusji, w której uczestniczy „Express Wieczorny” i „Kurier Polski”. W Legnicy stało się to faktem dokonania i każdy mieszkaniec będzie mógł uszyć sobie ubranie, kostium, suknię (nawet balową!), pelisę lub futro, płacąc należność na raty. Wykonanie odzieży miarowej zlecane będzie w Domu Mody „Kreacja”.

Drugim zasługującym na wyróżnienie poczynaniem jest podjęcie przez Dyrekcję MHD Art. Przem. wyremontowania

całkowicie budynku, w którym mieści się obecnie „Dom Dziecka” w celu rozszerzenia działu artykułów dziecięcych i młodzieżowych. Remont i urządzenie wnętrza na wzór Warszawskiego Domu Dziecka przewiduje się jeszcze w tym roku. W ten sposób Dyrekcja MHD pragnie stworzyć kupującym najdogodniejsze warunki zakupu, a sobie zapewnić wykonanie planowanych obrotów.

Skończymy również w tym roku z monopolem, jaki istnieje w Legnicy na odcinku ratalnej sprzedaży mebli. Jedyny taki sklep przy ul. Złotoryjskiej

nie zaspokaja potrzeb mieszkańców naszego miasta. MHD Art. Przemysłowymi jeszcze w tym roku w lokalu po byłej świetlicy uruchomi „Salon Meblowy”, który zdaniem fachowców całkowicie podoła swemu zadaniu, uwzględniając również potrzeby ludności wiejskiej.

Dotychczasowe poczynania MHD Art. Przem. pozwalają przypuszczać, że jeszcze niejednokrotnie będziemy mieli okazję pisać o usprawnieniach w naszym handlu.

Ha-Wa.

Powstały komitety koordynacyjne SFBS

W ubiegłym miesiącu odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Frontu Jedności Narodu. Plenum wysłuchało referatu Inspektora Ferdynanda Reczu-

cha o zadaniach Komitetów Zbiórkowych Społecznego Funduszu Budowy Szkół w akcji budowy tysięcy szkół na Tysiąclecie na tle aktualnych potrzeb naszego miasta i powiatu w tej dziedzinie.

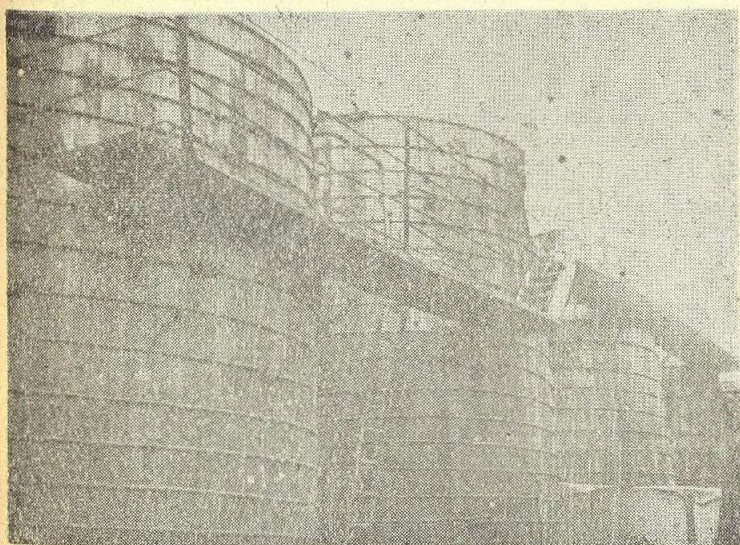
Przewodniczący Towarzystwa Popierania Budowy Szkół w Legnicy Stanisław Jamroz złożył krótką informację z dotychczasowego przebiegu zbiórki na rzecz budowy szkół. Jak wynikało z informacji, w okresie swego krótkiego istnienia Towarzystwo zebrało na ten cel sumę 250 tysięcy złotych.

Następnie rozwinęła się dyskusja, w czasie której dyskutanci wskazywali na pilną potrzebę organizowania Komitetów Zbiórkowych w terenie jak również szerokiego popularyzowania hasła „1000 szkół na Tysiąclecie” wśród szerokich kręgów społeczeństwa Ziemi Legnickiej.

Po dyskusji Plenum Komitetu Frontu Jedności Narodu wybrało jednogłośnie Miejski Komitet Koordynacyjny oraz Powiatowy Komitet Koordynacyjny Społecznego Funduszu Budowy Szkół. Przewodniczącym Miejskiego Komitetu Koordynacyjnego został wybrany Stanisław Jamroz, Przewodniczącym Powiatowego Komitetu Koordynacyjnego Jan Radomski.

Komitety przystąpiły do pracy.

sa.



KADZIE FERMENTACYJNE W L. Z. P. O. W. CZY PEŁNE?

Foto: J. Datz

Kominiarz przynosi szczęście

Kominiarze cieszą się powszechną sympatią, gdyż podobno przynoszą szczęście. Mało jednak kto wie jak odpowiedzialna i ciężka jest praca tych czarnych od sady ludzi.

Rozmawiam z Prezesem Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy „Kominiarz” w Legnicy St. Tawerskim.

— Panie Prezesie, wiem że kominiarze spełniają ważne dla społeczeństwa funkcje — chronią nas niejednokrotnie przed groźbą wybuchu pożaru. Często jednak słyszy się krytyczne wypowiedzi o wykonywaniu usług kominiarskich w naszym mieście. Może pan rzucić nieco światła na te sprawy?

— Przede wszystkim należy wziąć pod uwagę warunki pracy. Trzeba wiedzieć, że budynki, w których mieszkamy, są stare, co utrudnia kominiarzom pracę. Stare przegrzane ławy kominowe grożą w każdej chwili upadkiem, brak drabin strychowych zmusza niejednokrotnie kominiarza do akrobacji, praca w zakładach przemysłowych nocą przy temperaturze dochodzącej nierzadko 70—90°C, to ta ciemna strona zawodu kominiarskiego. Zarabia się nieźle, to prawda, ale trzeba pamiętać, że o wiele łatwiej jest wykonywać swe czynności na ziemi czy rusztowaniu, niż na dachach, gdzie każdy niebaczny krok można drogo opłacić.

— Powiedział pan, że zarobki kominiarzy są nieźle. Czy dużo kandydatów garnie się do tego zawodu?

— Nabór uczniów napotyka na poważne trudności mimo bardzo dogodnych warunków dla młodzieży.

Jesteśmy jedną z pięciu spółdzielni kominiarskich działających na terenie województwa wrocławskiego. Swoim zasięgiem obejmujemy od 1952 roku pięć powiatów. Na przestrzeni tego czasu spółdzielnia nasza wyszkoliła 12 czeladników i 9 mistrzów.

Spółdzielnia oprócz sześciu uczniów posiada tylko jednego niewykwalifikowanego

wanego pracownika na 50 operatywnych pracowników. Na wiosennym Walnym Zgromadzeniu załoga nasza wyasygnowała na fundusz „Tysiąc Szkół” kwotę 15.000 zł z podziału zysku za ubiegły rok.

Trzeba dodać, że kominiarze cechuje duże zrozumienie potrzeb społecznych. Na odbudowę stolicy wpłacili oni przeszło 50.000 zł, na Fundusz Grunwaldzki 1.000 zł, na zakup sztucznego serca 1.000 zł. Kominiarze nasi spieszą zawsze z pomocą tam, gdzie zachodzi potrzeba, gdzie mogą zademonstrować w prosty sposób swą wolę, rewanżując się społeczeństwu za przychyłność, z jaką spotykają się co dzień, pełniąc swe obowiązki zawodowe.

Rozmawiał: T. K.

Proszę o 10 deka

— Proszę 10 deka ryżu.
— Mam tylko paczki kilogramowe.
— Ale ja tyle nie potrzebuję, tylko 10 deka.

— Łuznego ryżu nie mamy, a paczki sprzedajemy w całości.

Takie i tym podobne dialogi słyszymy prawie we wszystkich sklepach spożywczych.

Paczkiwanie artykułów spożywczych jest ze wszech miar wskazane, ponieważ usprawnia obsługę klienta i zapewnia higieniczne warunki przechowywania maki, kasz itd. Natomiast brak tychże artykułów bez opakowania wprawia często w zakłopotanie i kupujących i sprzedawców. Trzeba bowiem liczyć się z tym, że nie każdy kupujący dysponuje w danym momencie taką gotówką, by potrzebując 10 dek ryżu mógł kupić kilogram. To samo dotyczy innych towarów zwłaszcza tzw. sypekich.

Dyrekcje MHD i PSS powinny zapatrzyć swe sklepy w artykuły spożywcze zarówno paczkowane, jak i sprzedawane luzem, a w wypadku, gdyby to było niemożliwe z jakichkolwiek względów, pouczyć sprzedawców, że na prośbę klienta należy sprzedać mu każdą, nawet najmniejszą ilość żadanego towaru.

(As)

List do Dyrektora Wojewódzkiego Zjednoczenia Przemysłu Mięsnego we Wrocławiu.

Prokuratura ma głos

Od szeregu lat Milicja Obywatelska, Prokuratura i Sąd Powiatowy prowadzą nieubłagana walkę z masowymi kradzieżami mięsa i wyrobów mięsnych na terenie Zakładów Mięsnych w Legnicy. Walka ta mimo stosowania najsurowszych środków nie daje dotąd żadnych wyników. Kradzieże mięsa i wyrobów mięsnych przez pracowników Zakładów Mięsnych popełniane są w dalszym ciągu nagminnie i masowo. Aby znaleźć przyczynę tego stanu rzeczy postanowiono zbadać, jakie konsekwencje wyciąga w stosunku do złodziei mienia społecznego sama Dyrekcja Zakładów Mięsnych.

Badania te wykazały, że przyczyną wyżej opisanych zjawisk tkwią w samym zakładzie, że za ten stan rzeczy ponosi winę Dyrekcja Zakładów, która ma karygodny stosunek do mienia społecznego, ale za to tolerancyjny do złodziei tego mienia.

Aby nie być gołosłownym podaję następujące niezbité fakty:

W ciągu roku 1958 pomyślnie przeprowadzono 62 sprawy o kradzieże mienia państwowego tego Zakładu. Ludziom występującym w tych sprawach udowodniono winę i pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Dyrekcja Zakładów natomiast, mimo iż każdy fakt kradzieży jest jej znany, nie wyciągnęła w stosunku do tych osób żadnych konsekwencji. Ludzie ci w dalszym ciągu pracują w Zakładach...

A oto ich nazwiska: (tu następuje lista obejmująca 47 nazwisk. Red.).

Nie można się takiej polityce kadrowej dziwić skoro sam kierownik personalny Karol Szpałka popełnił kradzież na szkodę Zakładu, za co został skazany przez Sąd Powiatowy w Legnicy i w dalszym ciągu zajmuje stanowisko personalnego.

Taki stan rzeczy nie może być dalej tolerowany.

Dla niejednego złodzieja mienia społecznego zwolnienie z pracy bez wypo-

wiedzenia za popełnienie oczywistego przestępstwa na szkodę Zakładu byłoby większą karą niż kara sądowa kilka tygodni aresztu bez zawieszenia lub z zawieszeniem wykonania kary.

Polityka kadrowa stosowana przez Dyrekcję Zakładów Mięsnych i jej kierownika personalnego Karola Szpałka ułatwia i zachęca do kradzieży i nadużyć oraz demoralizuje zdrowe jednostki pracujące w tym zakładzie.

Zawiadamiając ob. Dyrektora o powyższym, uprzejmie proszę o podjęcie właściwych kroków w celu zlikwidowania tego stanu rzeczy i o zawiadomienie mnie o wynikach.

Prokurator Powiatowy
E. Feldman

Pajak i lokomotywa

Spotkałem wczoraj znajomego, pojeźdźcę zdenewrowanego, klnącego na czym świat stoi, pajaka, one to bowiem wg. jego przerywanej nieczuwalnymi słówkami relacji spowodowały, że spóźnił się na pociąg.

Po prostu przy wejściu na peron opłatany został pajęczyną. Zanim się z niej wygrzebał pociąg pokazał mu już tylko tak zwaną szanowną resztę.

Przy wejściu na peron można rzeczywiście niebezpiecznie zaplątać się — dawno nie ściągamą pajęczynę, która jak się okazuje, nie zawsze przynosi szczęście.

Legnica przybiera coraz bardziej wielkomięski charakter i nie można dopuścić, aby już na wstępie przejeżdżni był szokowany zwalniającymi i brudem.

A może ktoś liczy na to, że z czasem pasażerowie zabiorą je na kapelusze i rękawach?

bef.

Z KRONIKI MILICYJNEJ

Zabawa czy „mordownia“

Okazuje się, że nie wszyscy wiemy po co ludzie przychodzą na „zabawę taneczną“.

O tym mieli możliwość — oby po raz ostatni — przekonani się uczestnicy zabawy urządzanej w dniu 24. I. br. przez Zakłady Przemysłu Terenowego w restauracji „Adria“.

Dwaj recydywiści — Bogusław Janowski, nigdzie nie pracujący, zamieszkały przy ul. Chojnowskiej 16 i Zenon Zagłowski, pracownik fizyczny PSS Legnica, zam. przy ul. Wojciecha 11 — uprzednio „podchmielwsi sobie“, zaczęli tzw. „rozróbki“.

Kierownik zabawy, ob. Chański usiłował uspokoić chuliganów, którzy

uważali, że ich ambicja została naruszona, wobec czego zadali Chańskiemu kilka ran nożami w jamę brzuszną.

Poszkodowanego natychmiast przewieziono do szpitala, gdzie przez kilka dni walczył ze śmiercią. Chuligani znaleźli właściwe miejsce za kratkami i czekają na rozprawę sądową. O wyniku jej poinformujemy we właściwym czasie.

Mamy nadzieję, że chuligani z „Adrii“ — Janowski i Zagłowski, otrzymają należytą karę. Będzie ona ostrzeżeniem dla innych, aby z zabaw nie robili mordowni!

(ren)

Psie suchary

Został w obozie. Czekaj z niepokojem co będzie dalej — czy puszcza go na wolność, przewożą do innego obozu, czy też zatłuką na śmierć?

Nie było to wcale sensacją. Co dzień się tego spodziewało. Nie dziś to jutro — śmierć groziła każdemu. Zresztą było mu wszystko jedno. Stał pokornie pod ścianą, całkowicie zrezygnowany i czekał na swój los. Jednego tylko pragnął: najęść się przed śmiercią.

Numer pięćset sześćdziesiąt dziewięć — do mnie! — doszedł go głos dyżurnego SS-mana z kancelarii.

— Posprzątaj nasze sypialnie i biura, a potem je wyszoruj. Tylko czyś, pamiętaj! Szczotka, wiadro, ścierka są w komórze numer osiem. Bierz się do roboty, aber schnell!

Andrzej ruszył do komórki popędzony kopniakiem SS-mana. Wziął ścierkę i szczotkę. Nieco dalej, w kącie, stały dwa wiadra. Chwycił próżny kubełek i już miał wyjść, gdy wzrok jego przykuła zawartość drugiego wiadra. Aż się spoił z wrażenia — wiadro było prawie pełne zupy. Dobrej, prawdziwej zupy — gęstej z mięsem, kartoflami i makaronem. Po wierzchu pływały kawałki chleba.

— Pewnie jakiś SS-man schował dla siebie! — pomyślał Andrzej.

Ostrożnie wyjrzał na korytarz, starannie zamknął drzwi i podszedł do wiadra z zupą.

— Nareszcie najem się! — pomyślał. — A jeżeli poznają, że ruszałem? Zupa jest gęsta — będzie znak. Lepiej nie ruszać — szeptał rozsądek.

Andrzej wahał się. Walczył z sobą.

Zołądek gwałtownie dopominał się o pożywienie, rozsądek odradzał.

— Niech się dzieje co chce, raz kozię śmierć — zdecydował.

Nie miał łyżki więc zaczerpnął pełną garść zupy i łapczywie napelniał nią usta. Wyteżał przy tym słuch, czy nie idzie SS-man. Nagle przestraszył się, że uszczerek będzie zbyt duży. Zgarnął resztki zupy z brzegów wiadra, wyrównał powierzchnię, oblizał dokładnie rękę i ruszył do pracy.

Na szczęście SS-man był czymś bardzo zajęty i nie zwracał na niego wcale uwagi.

Po paru godzinach Andrzej nie wytrzymał i poszedł znowu się posiłk. Tym razem zjadł przeszło pół wiadra zupy. Teraz ze ściśniętym sercem czekał na karę. Po zaspokojeniu głodu nie spieszno mu było do śmierci. Struchlał więc, gdy usłyszał głos SS-mana.

— Skończyłeś już!

— Tak, odpowiedział niepewnie Andrzej.

SS-man dokładnie obejrzał pokój, zajął pod łóżka i rzekł:

— W komórze Nr 8 w wiadrze są zlewki z obiadem, a w pudełku kartonowym są suchary. Weź je. Od dziś będziesz karmił psy.

* * *

Andrzej nie obawiał się już śmierci głodowej, ale mimo to marzył o ucieczce. Bał się, że spotka go los poprzednika, uduszonego przez sadystę SS-mana, opiekującego się psiami.

Tomasz Kiryłow

Bielański milioner

Osiem lat temu chłopci w Bielanach zorganizowali spółdzielnię produkcyjną. Nie wszyscy jednak chłopci wstępując do niej byli przekonani o wyższości gospodarki zespolowej. Prezes sp-mi tow. Jan Chruściński opowiada:

W ubiegłym okresie spółdzielnia miała różne wyniki, w niektórych latach bardzo słabe, ale stopniowo rok za rokiem warunki materialne spółdzielców poprawiały się i w 1956 r. spółdzielnia stała w legnickich spółdzielni w powiecie legnickim.

Poprawa warunków przekonała część spółdzielców, że gospodarka zespolowa daje lepsze wyniki niż indywidualna. W październiku 1956 r. do spółdzielni należały 24 rodziny. W lipcu 1957 r. w Bielanach odbyło się zebranie, na którym 12 rodzin wypowiedziało się za wystąpieniem ze spółdzielni. Ponieważ spółdzielnia miała poważny wspólny dorobek, odchodzący członkowie domagali się prócz wkładów, zwrotu części dorobku. W związku z tym areal spółdzielni zmniejszył się z 266 ha do 167 ha. Spółdzielnia posiada obecnie 25 szt. bydła, 30 świń i 6 koni. W roku 1957 spółdzielnia w Bielanach za osiągnięcia produkcyjne otrzymała sztandar przechodni jako jedną z najlepszych spółdzielni w woj. wrocławskim.

W tej chwili posiadają oni dwa własne traktory m-k Ursus, 2 przyczepy i kompletny sprzęt. Racjonalna gospodarka prowadzona przez spółdzielców pozwoliła im osiągnąć dobre wyniki i zebrać z 1 ha po 17 q ożmiej pszenicy, 19 q jarej pszenicy, 23 q owsa, 23 q jęczmienia, 225 q buraka - cukrowego.

W roku 1958 dniówka obrachunkowa w przeliczeniu wyniosła 72,45 zł. Oto przykłady, ile w ciągu roku pracy zarobiły poszczególne rodziny w spółdzielni Bielan: rodzina Michała Zgrzebnickiego składająca się z 3 osób wypracowała 961 dniówek i otrzymała za nie 69.634 zł, otrzymując na jedną osobę 23.200 zł. Należy wspomnieć, że rodzina Zgrzebnickiego posiada 3 krowy i sprzedaje rocznie 6.000 l. mleka, za które może uzyskać około 17.000 zł. Oprócz tego posiada jałówkę, 2 świnię, 3 owce i drób.

Drugi przykład: Stanisław Tarka wraz z żoną wypracował 585 dniówek, przy czym dwie osoby zarobiły 42.383 zł. Oprócz tego ob. Tarka hoduje 2 krowy, 2 jałóWKi, 5 świń, 2 owce i drób w dowolnej ilości. Na inwestycje spółdzielnia przeznaczyła 77 tys. zł. Spółdzielcy są zadowoleni z wyników gospodarczych i mówią, że nie ma siły, która by ich zmuszała do zaprzestania gospodarki zespolowej, ponieważ daje im o wiele większe zyski niż gospodarka indywidualna.

Dobre osiągnięcia tej spółdzielni spowodowały to, że przy rozliczeniu wstąpił do spółdzielni nowy członek — Ob. Józef Chylek z rodziny. W spółdzielni rozwija się życie kulturalne, młodzież zorganizowana w przysposobieniu rolniczym uczy się zawodu rolnika. Piękną urządzoną świetlicą z telewizorem gromadzi co dzień spółdzielców i gospodarzy indywidualnych, przychodzą również chłopcy z sąsiedniej wsi Gądkowa.

Goście serca i trzeźwe umysły chłopów z Bielan nie pozwoliły im przez nierozsądek zniszczyć swego dorobku, jak to stało się w spółdzielni Raczkowa, której członkowie zostawili piękne, nowo budowane obiekty gospodarcze i roztworzyli cały dorobek, a teraz z żalem stwierdzają, że lepiej im się powiodło w spółdzielni.

W Mikolajowicach ośmiu byłych spółdzielców ma pretensje do władz powiatowych, że nie pomogli im w utrzymaniu spółdzielni. Obecnie myślą oni o założeniu gospodarki zespolowej. Podobnie myśli wielu chłopów z dobrych spółdzielni produkcyjnych żałując swych pochopnych decyzji przy rozwiązaniu spółdzielni. Natomiast chłopci, którzy gospodarowali w stałych spółdzielniach, jak np. Koiszów, Bieniowice, Miłkowice i innych, obawiają się powrotu do spółd. prod. ponieważ mieli dawniej słabe wyniki gospodarcze.

Obawy są niesłuszne. XII Plenum naszej partii w tezach przedjazdowych opracowało wytyczne rozwoju wsi, które m. in. głosi: „zapewnić spółdzielniom produkcyjnym uzyskanie na dogodnych warunkach kredytów państwowych — określonych rzeczywistymi potrzebami rozwoju gospodarki i uzależnionych od gospodarności spółdzielni i jej wyników ekonomicznych“.

A więc tylko od spółdzielców zależy czy państwo przyjdzie im z pomocą — i to jest właśnie ten najsluszniejszy bodziec materialny dla spółdzielców produkcyjnej, stosowanej przez partię i rząd. Spółdzielcy z Bielan na pewno takich obaw nie żywią widząc, że ich wyniki mówią same za siebie i są najlepszą gwarancją ich dalszych osiągnięć.

Chłopci, którzy pójdą w ich ślady i wykażą się gospodarnością mogą liczyć na pomoc rządu, który im zapewni pomoc w rozwijaniu gospodarstw zespolowych przez organizowanie zakładów przetwórstwa rolnego, hodowli nasiennej, produkcję własnych materiałów budowlanych itd. Może b. spółdzielcy zastanowią się nad tym, a kto jeszcze ma wątpliwości, czy gospodarka zespolowa opłaca się — niech pojdzie do Bielan.

St. L.

Dnia 28. I. 1959 r. zmarł nagle w wieku lat 46

Stanisław Szostak

dlugoletni pracownik — główny księgowy Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy

o czym zawiadamiają

ZARZĄD i RADA NADZORCZA
Okręg. Sp-ni Mlecz. w Legnicy.

Marynarze się uciesza

gospodie będą zadowolone

W powiecie legnickim mamy dwie wielkie przetwórnice owocowo-warzywne, które kisa kapustę. Po wyjęciu kiszonej kapusty zostają w kadzi poważne ilości bardzo cennego soku, który zawiera kwas mlekowy, wit. C i sole mineralne. Sok ten nie jest wykorzystany. Może on dać dodatkowy dochód kiszarń, jeżeli się go zabutelkuje i wysła na statki dla marynarzy, którzy bardzo potrzebują takich artykułów.

Proponujemy, by pion techniczny naszych przetwórnicy zastanowił się nad tym i wprowadził chociażby próbną produkcję soku z kiszonej kapusty w butelkach.

Wiemy również, że dobre gospodie, które kisa kapustę u siebie w domu, wykorzystują ten sok do gotowania tzw. białego barszczu z kartoflami i mięsem. Jest on bardzo smaczny i pożywny. W przetwórnicy można zlać zbędny sok z kadzi do beczek i również tytułem próby wprowadzić do sprzedaży w sklepach.

I marynarze się uciesza i gospodie będą zadowolone.

T. Kiryłow

Czytelnicy

piszą...

KTOŚ MUSI SIĘ NIMI ZAJĄĆ

W Legnicy codziennie można spotkać inwalidów zebranych o jasnemu. Jedni robią to stojąc, inni — skuleni na zmarniejętej ziemi. Jedni pokornie, inni wprost wymuszają od przechodnia jałmużnę.

Nie chcę tu wglądać się w sytuację tych żebraków, bo sam widok świadczy i tradycji tych ludzi. Chcę tu poruszyć kwestię ogólnego porządku i opieki społecznej nad tymi nieszczęśliwymi żebrakami.

Uważam, że Wydział Opieki Społecznej Prezydium MRN powinien zająć się tymi ludźmi, zbadać ich warunki bytowe i sprawić, by tacy inwalidzi nie musieli poniewierać się na zmarniejętej ziemi, wychekując na te grosze od przechodniów.

Może niektórzy z nich mają rodziny czy inne źródła utrzymania. W takich wypadkach trzeba zabronić im żebrania. Jeżeli zaś są rzeczywiście w nędzy — to skierować należy tych ludzi do domu starców.

Jesteśmy przekonani, że Wydz. Rent i Opieki Społecznej zajmie się tym zagadnieniem.

J. Ejgierd

DOBRY PRZYKŁAD

Prosimy Redakcję „Wiadomości Legnickich“ o wyrażenie na łamach Waszego pociętego pisma uznania pod adresem kierownika oraz personelu sklepu masarskiego Nr 23 w Legnicy, przy ul. Jaworzyńskiej za ich wyjątkową uprzejmość i grzeczność wobec klientów oraz sprawną obsługę.

Mieszkańcy tejże dzielnicy.

—

MATRYMONIALNE

Repatriant, w wieku lat 50, posiadający urządzone mieszkanie, zawrze znajomość w celu matrymonialnym, z bezdzietną osobą narodowości żydowskiej w wieku do lat 40.

Zgłoszenia pisemne na adres: Legnica, ul. Wojciecha Nr 4 m. 7.

S. W.

ZABYTKI

Prócz tego w kaplicy znajdują się piękne barokowe figury, wykonane przez znanego rzeźbiarza austriackiego Macieja Rauchmüllera, wyobrażające ks. Jerzego — Wilhelma i jego rodziców, a po lewej stronie rzeźba siostry Karoliny ks. Holsztyńskiej. Na wewnętrznej ścianie kaplicy tuż nad wejściem umieszczona jest marmurowa tablica, na której w języku łacińskim podana jest w skrócie historia dynastii Piastów. Zapis na tablicy jest następującej treści:

Kamień ten poświęcony jest Bogu — opiekunowi szczytów oraz

bogobojnym ceniom przodków Domu Piastów, który wziął początek z Piasta roku ery Chrystusa 775, dał Sarmacji 24 królów i wielu panujących, Śląskowi 122 książąt. Kościołowi 6 arcybiskupów i bisk., Połnocy

wiarę świętą, naukę, urzędzenia państwowe, świątynie, szkoły, miasta, zamki, grody staraniem władców pobożnych, chlubnych, świętych, śmiałych, łagodnych i szczerzych uwolnił Niemcy od zalewu Tatarów.

Mauzoleum było odnawiane w latach 1899 — 1906. Ostatnio władze konserwatorskie noszą się z zamiarem przeprowadzenia gruntownej restauracji mauzoleum. Podobno już wkrótce rozpoczyna się prace wstępne nad zrealizowaniem projektu, aby jak najprędzej, bo podobno stan zagrożenia tego cennego pod względem artystycznym i historycznym zabytku polskości jest dość poważny.

Zabudowania b. klasztoru jezuitów są połączone bezpośrednio z kościołem św. Jana i tworzą jedną monumentalną całość o pięknych barokowych fasadach. Klasztor powstał z fundacji magnackiej rodziny śląskiej Sprincksteinów i został zbudowany przez jezuitów. Posiada rozległe korytarze z dużą ilością ogromnych, nowoczesnych okien, niektóre okna kryją się w pięknych barokowych ambrazurach. We wnękach wzdłuż całego korytarza mieszczą się monumentalne barokowe figury zasłużonych mężów zakonu. Bardzo ładne są strony, w których widać jak resztki krzyżowań gotyckich rozpluwają się w harmonijnych i wdzięcznych łukach kopuł barokowych.

Naprzeciwko kościoła, z drugiej strony ulicy znajduje się okazały, o ładnych barokowych fasadach pałac kurialny opatów z Lubiąża. W średniowieczu na miejscu tym stał pałac biskupów lubuskich. Siedzibą ich właściwą była Lubycza, obecnie małe miasteczko w Połnocy. Biskupstwo Lubuskie było najstarszym biskupstwem polskim. Zostało ono założone jeszcze przez Bolesława Krzywoustego jako biskupstwo misyjne dla Pomorza. Niedługo po śmierci Henryka Pobożnego biskupi lubuscy wyprowadzili się na Ruś i za siedzibę obrali Opatów Sandomierskich, ponieważ na miejscu usadowiły się trzy biskupstwa — kamienieckie, poznańskie i wrocławskie. Biskupi lubuscy zachowali Legnicę jako siedzibę tytularną, a wszystkie swoje prawa i obowiązki przekazali opatom cystersów. Za panowania austriackiego cy-

stersi odbudowali klasztor w Lubiążu i tamże ufundowali jednocześnie wspólnie opactwo, a w Legnicy przebudowali, względnie wyburzyli dom biskupów lubuskich i na tym miejscu wybudowali okazały w stylu barokowym pałac kurialny.

Cystersi byli czysto niemieckim zakonem i przywędrowali na Śląsk z klasztoru portseńskiego w Saksonii. Początkowo w klasztorze w Lubiążu było trochę zakonników z Burgundii i oni to widocznie z tęsknoty za dobrym i krzepiącym winem burgundzkim swej ojczyzny zaprowadzili na D. Śląsku uprawę krzewu winorośli. Cystersi byli okrutnie chciwi i już w XIV wieku nagromadzili ogromne bogactwa, które w roku 1327 skonfiskowali husyci na potrzeby wojenne. Klasztor spalili, a mnichów Niemców rozprzeczili na cztery wiatry. Za panowania austriackiego cystersi znówu dorobili się olbrzymiego majątku i posiadali bogaty skarbiec, którym tym razem obłowił się Fryderyk Wielki. Za pałacem w źródłach niemieckich niewłaściwie utrzymała się nazwa pałac opatów Lubuskich, (Lubusza po niemiecku Lebus), a powinno być pałac opatów Lubiążskich.

F. W.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Niebezpieczna troskliwość

Wchodząc na kryty basen Legnickich Zakładów Kąpielowych w godzinach przeznaczonych na naukę pływania dla młodzieży szkolnej natknąłem się na grupę ubranych dzieci, bezzadanie przypatrujących się z galerii wodnym harcom swoich kolegów. Instruktor Wołyński wyjaśnił, że są to dzieci, którym rodzice zabraniają korzystać z prowadzonych lekcji pływania w obawie, aby się ich dzieci nie przeziębiły, a nawet, jak kilka troskliwych matek zaznaczyło, nie potopiły.

Bardzo to dobrze świadczy o rodzicach, którzy potrafili sobie wyrobić taki autorytet. Bo choć synowi chęć pływania z kolegami aż żyła z oczu wyciska — jest jednak posłuszny rodzicom, choć są nieobecni.

Ale czy owi rodzice zastanawiają się nad tym, jaką przez to krzywdę mogą

dziecku wyrządzić? Przecież szeroko zakrojoną akcję nauki pływania podjęto po to, by każde dziecko posiadało umiejętność bodaj utrzymania się w wodzie, aby latem nie było tylu tragicznych wypadków wśród dzieci. Przecież w warunkach, jakie panują na basenie pod fachową opieką nauczyciela WF oraz prowadzącego zajęcia instruktora nie ich dzieciom nie grozi. Woda jest ciepła, o przepisowej temperaturze, wokół grzejące kaloryfery, woda pod prysznicami do dowolnego uregulowania — tylko pływaj.

Troskliwi rodzice! Trzeba pozbyć się tej nieuzasadnionej obawy o swoje pociechy i wczuć się w położenie dziecka. W ubiegłym roku na kolonii prowadził grupę chłopców pierwszy raz na kąpielisko i kiedy spytałem wszystkich pływających, otrzymałem twierdzącą odpowiedź. Cóż się okazało? Obawiających się chłopców w obawie, aby się z nich koledy nie śmiały zażartować, że nie potrafili pływać. Dzięki szybkiej pomocy zostali uratowani, ale u jednego z nich pozostał uraz psychiczny: chłopak za żadne skarby nie chciał wejść do wody. A gdyby posłuchał rodziców, tylko z kolegami, kto wie, co by się z nimi stało, czy koledy potrafiliby ich wyratować. Jak się okazało chłopcy owi mogli się nauczyć pływać, ale mieli zbyt „troskliwych” rodziców.

Gorąco więc apelujemy do owych troskliwych rodziców, aby zanim zabronią synkowi czy córce korzystać z lekcji pływania, głęboko się zastanowią, czy nie lepiej narazić je na katar, niż na śmierć w nurtach rzeki, spowodowaną nieumiejętnością pływania.

(bef)



Uśmiechnięta twarz oznacza, że kąpiel w basenie była znakomita.

Fot.: J. Datz

RKS „DZIEWIARZ” cieszy się popularnością

RKS „Dziewiarz” po powrocie do tradycyjnej swej nazwy rozpoczął nowe życie. Klub posiada dwie sekcje: piłkarską i tenisa stołowego.

Sekcja tenisa stołowego, w której zawodnicy pomimo braku zainteresowania ze strony Zarządu, a także braku tre-

nera zdobyli mistrzostwo kl. A, awansowała do Ligi Okręgowej. Skład „uparcuchów”, którzy „na złość” weszli do Ligi był następujący: Popiół, Walczak, Malara, Jesmanowicz i Jasienicki. Z ramienia Zarządu opiekował się nimi Ob. Szmania.

Sekcja piłki nożnej zwyczajem legnickim „oczko w głowie”, zajęła jako beniaminek kl. A, III miejsce, a w rozgrywkach kl. B, dalekie, bo 10. miejsce. Drużyna juniorów walcząca w Lidze Okręgowej została wycofana z rozgrywek z powodu braku funduszy. Drużyny trenował dotychczas Kufrej, a od 1 stycznia Chmielewski, który wraz z kierownikiem sekcji Ob. Kebe spodziewa się zajęcia lepszego miejsca w tegorocznych rozgrywkach.

Życie kulturalne klubu opiera się na działalności Klubu Fabrycznego, gdzie członkowie mają do dyspozycji prasę, telewizor, gry, stół pingpongowy itp.

Plany na rok 1959 przewidują założenie sekcji lekkoatletycznej, zmobilizowanie żeńskich drużyn siatkówki i tenisa stołowego oraz nawiązanie współpracy na zasadzie dobrosąsiedzkich stosunków z miejscowymi klubami.

W ramach zobowiązań dla uczczenia III Zjazdu Partii Klub udostępnił bezpłatnie korzystanie z boiska i sprzętu młodzieży szkolnej oraz postanowił zapoznać w sprzęt sportowy młodzież Szkoły Podstawowej Nr 10.

W drugiej połowie lutego Zarząd organizuje dla piłkarzy i tenisistów stołowych obóz wypoczynkowy w Międzygórzu.

Wyrazy uznania należą się dyrektorowi Lieblingowi i Kozaneckiemu oraz całej załodze zakładów za okazaną pomoc finansową i za poparcie każdej inicjatywy Zarządu.

T. L.

Po co są przepisy?

Niejednokrotnie na afiszach, reklamujących filmy, jest nadruk „Film dozwolony od lat...”

Najwięcej jednak młodzieży do lat 14 stara się dostać na film dozwolony od lat 16, a ci znowu na film od lat 18 itd.

Dużo młodzieży dostaje się na niedozwolone filmy, a po wyjściu z seansu (często wieczornego), komentuje swe wrażenia w sposób, o którym nawet realizatorom filmu się nie śniło.

Czy nie byłoby wskazany przeprowadzenie kilku kontroli w miejscowych kinach tak pod względem wieku jak i przekraczania przez młodzież regulaminów szkolnych mówiących o porze przebywania na ulicy.

Komitety Rodzicielskie i nauczycielstwo mają wdzięczne pole do działania.

Skutek na pewno będzie pożądanym. Uczniowie nauczą się szanować przepisy szkolne i rozumieją, że wejście na filmy niedozwolone, nie zależy od wzrostu, ale od faktycznego wieku.

Dobrze byłoby również, aby biletery kin zwrócili uwagę na gromady cygaretek, nagabyjących widzów o jakżeż przed kasami i skaczących po krzesełach w salach kinowych. Wiemy, że to niesforny ludek, ale przecież ktoś musi go wychowywać.

(Ego)

Redaguje Kolegium. redakcja ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406. Wydawca: Prezydium MRN-MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”, Legnica ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406. Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia przyjmuje sekretariat pok. nr 5 Kom. to NBP Oddział Legnica nr 1620.96.72. Drukarnia LZPT. Legnica pl. Mariacki 3, tel. 23.80. Niniejszy numer oddano do druku 29. I. 59. Podpisano do druku 2. II. 59. Druk ukończono 4. II. 59. Legn. ZPT 282-6/59 L-17/13

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Legnicy

zawiadamia mieszkańców ulic:

**Marchlewskiego
Piekarskiej
Wjazdowej
i Henryka Pobożnego**

że w okresie od 5. lutego do 30. czerwca 1959 roku przeprowadzana będzie wymiana sieci wodociągowej.

Na skutek powyższego, mieszkańcy poszczególnych posesji w okresie tym będą pozbawieni dostawy wody od 10 do 14-tu dni. W wodę należy zaopatrzyć się w sąsiednich posesjach.

Dokąd pójdziemy?

PROGRAM BIEŻĄCY:

TEATR (sala im. G. Duda)

5. II. br. Teatr Ziemi Lubuskiej, komedia muzyczna Józefa Korzeniowskiego pt. „Panna mążdzka”.

8. II. br. PPT Poznań, wystawia operę J. Verdiego „Traviata”. Przedstawienie zamknięte. Zaproszenia rozprowadza Wydział Kultury MRN.

KINA (od 2. II. — 8. II. br.)

Baltyk — Porzucona, prod. radzieckiej, od lat 16.

Kolejarz — Intruz, prod. amerykańskiej, od lat 18.

Ognisko — Zadzwońcie do mojej żony, prod. polsko-czeskiej, kolorowy od lat 18.

Piast — Siedmiu złodziei, prod. francusko-włoskiej, od lat 7.

PROGRAM NASTĘPNY:

Baltyk — Wolne miasto, prod. polskiej, od lat 14.

Kolejarz — „Zamach”, prod. polskiej, od lat 14.

Ognisko — Marianna moich marzeń, prod. francuskiej, od lat 16.

Piast — Moulin Rouge, prod. angielskiej, od lat 16.

Drobne ogłoszenia

Józef Szymala zgubił przepustkę okresową wydaną przez LZM w Legnicy.

Dnia 24. I. 59 w tramwaju linii Nr 1 zgubiono dowód rejestracyjny bezmiejscowy nr A — 92108.

Franciszek Tarnowski zgubił przepustkę okresową nr 119897 wydaną przez LZM w Legnicy.

Józef Radasz zgubił przepustkę Nr 5471 na IV kwartał 1958 wydaną przez WZPB.

GS. „Samopomoc Chłopska” w Wądrożu Wielkim uniemożliwia zgubioną pieczęć z napisem: GS. „Samopomoc Chłopska” Wądroże Wielkie Pieczęć Nr 1.

MIEJSKI HANDEL DETALICZNY ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI LEGNICA

Zawiadamiamy, że z dniem 15 stycznia 1959 r. uruchomiony został

ELEKTROTECHNICZNY PUNKT USŁUGOWY w Legnicy, ul. Jaworzyńska 8.

Punkt wykonuje prace remontowo-konserwacyjne o charakterze elektrotechnicznym, a w szczególności:

- 1) naprawia zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego pralki, odkurzacze, maszyny do szycia, froterki, żelazka, kuchenki elektr. i t.p.
- 2) dokonuje naprawy motorków i motorów elektrycznych, łącznie z przewijaniem oraz wszelkie inne czynności wchodzące w zakres prac elektrotechnicznych.

Usługi wykonujemy szybko, tanio i solidnie!

Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. HANKI SAWICKIEJ w LEGNICY

zawiadamiają, że posiadają do upłynnienia

artykuły: elektrotechniczne techniczne.

Wykaz artykułów do upłynnienia znajduje się w dziale zaopatrzenia — Nr telefonu #63.